Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 24 Listopada 1910 roku. | Nr. 93.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień

Warunki prenumeraty:	Zagranicą: rocznie 3. rb.	Cena ogłoszeń:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.	półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.	Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k. Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

O jasnogórskiej zbrodni głosy.

—

(C. d.)

Zastanawiając się krytycznie nad rozporządzeniem biskupa Zdzitowieckiego, zawartem w słowach: „Kapłani zachęcą lud wierny, aby wziął jak najliczniejszy udział w ekspiacyi, i by w dzień ten każdy, o ile można, stara: się przyjąć Komunię wynagradzającą...“ — powiada p. Niemojewski tak:

„Bajeczne zadośćuczynienie!

„Księża kradli, mordowali, cudzołożyli, rabowali cudowny obraz, obdarzali wotami swoje kochanice, zbeszcześcili jasnogórskie palladium, skrzywdzili potwornie lud. Źle ci, kochanku, chcesz odszkodowania? Ano, to klęknij, dostaniesz Komunię wynagradzającą.

„Czy nie jest to cynizm?

„Jakto? przypuszczenie do Komunii ludu niewinnego a pokrzywdzonego ma być ekwiwalentem, aktem restytucyi, zadośćuczynieniem?

„No, może ksiądz biskup Zdzitowiecki uprosi sędziego śledczego, by na to nabożeństwo wypuścił o. Damazego, Izydora i Bazylego, aby własnoręcznie dali tę nagrodę skrzywdzonemu ludowi? Co?

„Tylko niech ojciec Damazy dobrze ręce umyje, bo jad trupi, którym się zakaził, nie ustępuje tak prędko?

„Hej na kolana pobożne rzesze! Wspaniała rozegra się scena. Niech umilkną dzwony i organy, bo zabrzęczą łańcuchy i ostrogi. Ksiądz biskup Zdzitowiecki zasiądzie na tronie biskupim, z lewej i prawej ustawi się kapituła, ojcowie Paulini wezmą w ręce gromnice, lud klęknie rzędami — a wtedy pod osłoną żandarmów wejdą ojcowie Damazy, Bazyli i Izydor z oczami spuszczonemi i obchodząc lud, udzielać mu będą własnoręcznie Komunii wynagradzającej...

„Lud z dołu podniesie głowy i spojrzy im w oczy. Potem spojrzy w oczy biskupowi Zdzitowieckiemu. Najlżejszy rumieniec nie wystąpi na kamienne twarze ojców Damazego, Izydora i Bazylego. Abo to im pierwszyzna? Ileż to razy po spełnieniu najohydniejszej zbrodni spowiadali lud i komunikowali! Przecież ojciec Damazy, mordując nawet, jeszcze sumiennie spełniał swoje obowiązki kapłańskie! Ciął toporem, potem dysponował na śmierć, a potem dodusił.

„Zły człowiek, ale cóż za wzorowy ksiądz!!

„Oto etyka Kościoła rzymsko-katolickiego, jego mistrzów moralnych, jego przewodników duchowych, jego wychowawców, jego katechizmowych dyalektyków!“

Wrażenie, jakiemu uległo duchowieństwo rzymsko-katolickie pod wpływem zbrodni jasnogórskich charakteryzuje redaktor „Myśli Niepodległej“ bardzo trafnie.

„Gdy aktor położy sztukę, za kulisami pienią się na niego.

„Zupełnie tak samo pieni się ksiądz Sew. Popławski... Pieni się na ojca Damazego w ten sposób:

„Za to zdeptanie naszych serdecznych uczuć, za pohańbienie naszych świętości—ach! pasy byśmy z niego darli, szarpali na sztuki!“

„Tak, pasy darli, szarpali na sztuki —co za dzikie instynkty! Darcie pasów, szarpanie na sztuki, to kary, które następowały po wyrokach św. Inkwizycyi. Katechizm uczy darowania win, ale uczy również o wieczystem skwierczeniu w ogniu piekielnym. Ksiądz Popławski ma do wyboru i wybiera. Dlaczego? Bo o. Izydor, Bazyli, Damazy są wprawdzie zbrodniarzami—ale tu nie o zbrodnie chodzi, tylko o coś całkiem innego. Interes się popsuł. Ksiądz Popławski w furyi swej jest szczery:

„Powiedzmy sobie otwarcie, my, którym chodzi o wiarę, o dusze współbraci, że żadna sekta, żadna najsilniejsza propaganda ateizmu tyle szkody w duszach zdziałać, tyle ich oderwać nie mogła, ile to uczyniło zbeszczeszczenie Jasnej Góry.“

„Gdyby w Kościele katolickim rządziła Prawda, nie mógłby jej zadać ciosu śmiertelnego żaden Damazy. Ale w Kościele katolickim rządzi Człowiek, przeto każdy Damazy może go zdyskredytować i musi go zdyskredytować.

„Damazy zabił wiarę w człowieka. I dlatego człowiek Popławski darłby z niego pasy i szarpał go na sztuki...“

„Toteż na ziemi ex-bóg w sutannie pieni się z wściekłości, darłby z Damazego pasy i szarpał go na sztuki.

„Nic dziwnego. Ciężko jest żyć na świecie zdetronizowanemu królowi a cóż dopiero zdetronizowanemu bogu.

„Biskupom i księżom ciężko będzie przyzwyczaić się do myśli, że są tylko ludźmi i to ludźmi, których może pierwszy lepszy policyant zaaresztować, pierwszy lepszy sędzia śledczy badać i któremu pierwszy lepszy stróż więzienny może zakładać na ręce kajdanki.

„Gdy przygasły ognie rewolucyi w kraju naszym, księża zaczęli wychodzić z kryjówek i zajmować dawne placówki. Szli krok w krok za ustępującą falą i restaurowali swoje panowanie. Ponieważ rząd w ciągu ostatniego półwiecza nieco ograniczył ich liczebny rozrost, przeto wskutek zmniejszonej podaży a wciąż rosnącego popytu niezwykle urośli w cenie. Księża stali się klasą nieliczną, ale bogatą, więc ogromnie silną. W miarę wzmagania się represyi i reakcyi zakładali stowarzyszenia, słowem rozwinęli niesłychaną działalność. Panowanie ich rosło jak na drożdżach. Wszyscy ustępowali im z drogi. Rzucili się nawet na tych, którzy wcale nie pragnęli z nimi wojny, ale ręka w rękę z nimi chcieli działać. Tymczasem oni wcale nie pragnęli mieć jakichś tam sojuszników: wszyscy stać się mieli podkomendnymi. Ich wysoce niepatryotyczny stosunek do Macierzy Szkolnej skandalizował ludzi nawet najbardziej powściągliwych. Zamilkła w sferze ich wpływów wszelka krytyka, otwarcie wołali, że wcale nie są obowiązani składać rachunków i to nie tylko parafianom, ale nawet związkowcom świeckich stowarzyszeń. Pięli się wyżej i wyżej, bez kontroli, bez krytyki. Mięszali się do wszystkiego, wszystkich teroryzowali. Nikt nie był pewien, czy nie zostanie pewnego pięknego dnia zmiażdżony obuchem tego białego teroru. Na ciele narodowem rosła owa szczególna narośl, aż nagle okazało się, że

to wrzód. Wrzód pękł i polała się z niego ciecz zbrodni.

„Pokazuje się, że deprawacya księży jest tak wielka, iż nie wytrzymała próby czterech lat i musiała się publicznie wobec całego świata skompromitować.

„Wszystko, na co patrzymy, świadczy wymownie, że śród księży niema żadnej moralności i że zbrodnie jasnogórskie są tylko skutkiem długiego łańcucha przyczyn.

„Cała projektowana przez księży ekspiacya świadczy wymownie o zupełnym zaniku tam czci, godności, wstydu, zwykłej uczciwości i najprzeciętniejszej sumienności.

„W chwili, kiedy katolicyzm w Polsce skompromitował się do cna, chce on lud polski rzucać na kolana i winę zwalić na jego barki. Tymczasem na dobrą sprawę całe duchowieństwo powinno na oba kolana klęknąć przed nami i błagać nas o sąd, pozbawiony „zapalczywości“...

„Pamiętajmy, że księża zamiast zaprowadzenia kontroli ofiar, publikacyi rachunków etc. wykpić się chcą udzieleniem jednorazowem „Komunii wynagradzającej.“ Widzimy w tej cynicznej propozycyi brak nawet wszelkiego poszanowania dla swych własnych świętości.

„Nie uznajemy zasady zbiorowej odpowiedzialności, więc za winy trzech zbrodniczych mnichów nie pociągalibyśmy nigdy do odpowiedzialności całego duchowieństwa. Ale z naciskiem powtórzyć musimy, że w całej naszej działalności zwracaliśmy głównie uwagę na szkodliwe zasady, panujące w Kościele; wykazywaliśmy, że gdzie panują takie zasady, tam musi wytwarzać się zgnilizna. A ponieważ księża bronią przedewszystkiem swych zasad, przeto broniąc przyczyny, odpowiadać też muszą za skutki. Tylko w tem znaczeniu i właśnie w tem znaczeniu pociągamy do odpowiedzialności za zbrodnie jasnogórskie cały kler katolicki.

„Zwykła zasada kupiecka widzi w kontroli czynnik moralny. Brak kontroli rodzi złodziei. Nad milionowymi dochodami Jasnej Góry nikt nie czuwał. Księża zwali domaganie się kontroli tendencyą heretycką. Ależ wiadomo, że gdzie zbierają się miliony i gdzie nad tymi milionami żadna nie istnieje kontrola, tam złodzie i aferzyści całego świata zlatują się jak muchy na lep.

„W kaplicy znaleziono sznury fałszywych pereł. Złodziejstwo i oszustwo pleniło się na Jasnej Górze lata całe. Cóż dziwnego, że zbrodniarze przy podziale łupów popadali ze sobą w zatargi i zabijali się? Przecież mogli bezkarnie w biały dzień wywozić trupy w sofach. I byłoby się im to udawało, gdyby Przemsza była nieco głębsza, lub gdyby zatarły się napisy na rogożach.

„Do jakiego stopnia dochodzi cynizm księży, świadczą głosy niektórych kapłanów, że ludowi składającemu ofiary milionowe nie stała się żadna krzywda, iż Paulini kradli owe ofiary, albowiem intencya ludu przez to żadnej nie uległa zmianie.

„Cynizm ten tak się tłomaczy na język dla wszystkich zrozumiały: Ludu! Pieniądze, które składasz na ołtarzu, Pana Boga przecież nie dochodzą. Są one przeznaczone dla nas, księży. Więc co my z temi pieniędzmi zrobimy, to chyba nasza rzecz...

„I jeszcze tak: tyś swoje spełnił, boś Mszę zakupił; a czy ksiądz ją odprawił, to już jego osobista sprawa z Panem Bogiem. Pan Bóg wie, że ksiądz zakupionej Mszy nie odprawił, no, to pójdzie do piekła, ale on, nie ty. Myśl tylko o tem, abyś ty do piekła nie poszedł, a troskę o to, by nie poszedł ksiądz, zostaw jemu samemu.

„No, ojcowie Damazy, Izydor i Bazyli nie zaprzątali sobie głowy myślą o piekle. Bardziej niepokoiła ich myśl o więzieniu i katordze. Świadczą o tem depesze, znalezione podczas rewizyi“.

(C. d. n.)

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Ministeryum spraw wewnętrznych stwierdziło, że w różnych archiwach instytucyi rządowych w Królestwie Polskiem jest dużo pamiątek i dokumentów, mających styczność z r. 1812, i poleciło gubernatorom wysłać te akta do istniejącego w Moskwie muzeum wojny z r. 1812.

— Wobec wydania nowych przepisów o prawach inspektorów do spraw drobnego kredytu, ministeryum skarbu uchwaliło posady takich inspektorów ustanowić we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego — niezależnie od tego, czy istnieją w tych guberniach oddziały Banku państwa, lub nie.

— Księża Franciszkanie, którzy na mocy specyalnego pozwolenia ministra spraw wewnętrznych osiedlili się w końcu 1907 r. w klasztorze po-franciszkańskim w Łagiewnikach, wkrótce opuszczają Królestwo Polskie i przenoszą się do Krakowa. Pozwolenie bowiem ministeryalne było udzielone na trzy lata. Termin pozwolenia upływa właśnie w końcu roku bieżącego. Starania tak prowincyała zakonu ks. Jana Haczeli, jak i kardynała sekretarza stanu, Merry del Vala, okazały się bezskuteczne. W tych dniach nadeszła odpowiedź odmowna. Ministeryum spraw wewnętrznyah motywuje odmowę niemożliwością pozostawienia w państwie rosyjskiem zakonników poddanych zagranicznych; co się zaś tyczy przyjęcia Franciszkanów do rosyjskiego poddaństwa to — w myśl istniejących przepisów — starać się o to mają prawo jedynie osoby, zamieszkujące w państwie rosyjskiem w ciągu lat pięciu bez przerwy.

— Dzienniki petersburskie podają bliższe wiadomości o świeżo projektowanej kolei elektrycznej, która ma powiązać Petersburg ze stacyami finlandzkiemi. Projekt kolei opracowali inżenierowie: Höfeling i Norpe, linia zaś przejdzie przez stacyę Jukki do stacyi Antrea na kolei karelskiej. Długość linii wynosi ogółem 132 wiorsty, z czego 56 przypada na gub. petersburską a 76 na gubernię wyborską. Koszta budowy obliczono na 6,700,000 rbl. Interesujące jest, że źródłem siły elektrycznej będzie jeden z licznych wodospadów finlandzkich, użyty jako motor. Będzie to, jeśli się nie mylimy, pierwsza kolej elektryczna w obrębie państwa. Zresztą jest ona możliwa w specyalnych warunkach z uwagi na względną jeszcze drożyznę siły elektrycznej.

— Koleje tutejsze otrzymały zawiadomienie że od st. Mulin do st. Pogranicznaja kolei wschodnio-chińskiej oraz na całym dystansie kolei usuryjskiej z powodu silnych zamieci śnieżnych ruch pociągów wstrzymano. Kolej ta zrzeka się odpowiedzialności za dostawę terminową towarów.

— Komisya do walki z dżumą ogłosiła całą Mandżuryę jako zagrożoną przez dżumę. Robotnikom Chińczykom tymczasowo zakazano przyjazdu ztamtąd do obwodu Nadmorskiego. Postanowiono, że Chińczycy mają być dopuszczani na kolej Zabajkalską tylko w punktach obserwacyjnych, po upływie pięciodniowej kwarantanny.

— Ponieważ gub. astrachańską ogłoszono za zagrożoną przez cholerę, kolej baskuńczacka przyjmuje wszystkie towary z gub. astrachańskiej do przewozu tylko za świadectwami lekarskiemi.

* Delegacya austryacka przyjęła kredyty nadzwyczajne na flotę. Główny komendant admirał Montecuccoli powiedział, że mocarstwa ujawniają gorączkowy pośpiech w budowie okrętów. Austrya nie może pozostawać w tyle, jeżeli chce bronić wybrzeży i stanowiska na morzu Śródziemnem. Następnej delegacyi admirał przedstawi program budowy w ciągu lat sześciu.

* Książe-kardynał Puzyna, biskup krakowski uległ przed kilku dniami atakowi apoplektycznemu. W następstwie tego prawa połowa ciała jest sparaliżowana. Stan zdrowia kardynała jest poważny i budzi niepokój w otoczeniu.

* Ks. Henryk pruski, brat cesarza Wilhelma, zdał egzamin na lotnika aeroplanowego. Ks. Henryk spełnił wszystkie warunki, opracowane przez międzynarodowy związek lotników.

* W sprawie zaburzeń w Meksyku donoszą: Powstańcy zgromadzili się w Nogales w stanie Arizona i w Brownhell w stanie Texas i mają nadzieję, że po przekroczeniu granicy otrzymają wielkie posiłki. Przywódcy powstania znajdują się w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Celem powstania jest głównie obalenie prezydenta Diaza i jego stronników. Powstańcy zamierzają zająć naprzód urzędy celne, następnie uwolnić więźniów politycznych.

* Minister skarbu w Japonii, Kacura, w mowie, wygłoszonej w Osaka na zgromadzeniu bankierów mówił o programie finansowym i powiedział, że patrzy na stan finansowy Japonii optymistycznie. Japonia, wierna zasadom, nie ucieknie się do pożyczki, przeciwnie będzie corocznie amortyzowała po 50 milionów długów. Budżet na rok przyszły obliczono na 481 milionów w dochodach zwyczajnych i 51 nadzwyczajnych. Wydatki zwyczajne obliczono na 408 milionów, nadzwyczajne na 134 miliony. Pomimo sytuacyi pokojowej powiększenie asygnowań o 82 miliony w ciągu lat sześciu na potrzeby marynarki jest niezbędne. Aneksya Korei nie obciążyła budżetu japońskiego.

* Między rządem chińskim a konsorcyum finansistów amerykańskich przyszedł do skutku układ budowy nowej linii kolejowej w Chinach. Prowadzić ona będzie z miejscowości Czinczow w Mongolii do Aigunu i Błagowieszczońska. Koszta budowy wynosić będą około 60 milionów dolarów, na których pokrycie nastąpi emisya akcyi 5-procentowych. Według postanowień układu, do budowy użyty ma być materyał chiński i amerykański.

* Chemik wiedeński Sommer w ciągu 6-iu tygodni wydobył za $1^1/_2$ miliona koron radyum, o działaniu 40 razy silniejszem, niż ilość, jaką dotychczas udawało się wyprodukować w ciągu 18 miesięcy.

* Inżynier Gebhardt wystąpił z projektem statku powietrznego, który jest kombinacyą balonu z samolotem.

* Niedawno zanotowały przyrządy seismograficzne w różnych obserwatoryach europejskich gwałtowne trzęsienie ziemi. Jak się obecnie okazuje, wstrząśnieniu temu uległo dno oceanu Atlantyckiego pomiędzy wyspami Antylskiemi a wschodniem wybrzeżem Stanów Zjednoczonych. Zjawisko to obserwowały załogi: parowca „Albingia", płynącego z Nowego Yorku do Jamajki, i parowca „Cadillac", płynącego z Roterdamu do Filadelfii. Oba te parowce uległy silnemu wstrząśnieniu skutkiem wzburzonych i kotłujących się fal morskich, jakkolwiek pogoda panowała zupełna.

* Na całem wybrzeżu Sycylii, a zwłaszcza w Mesynie, w ostatnich dniach były silne trzęsienia ziemi. Runęło wiele domów. Ludność przerażona obozuje w polu.

* W nocy z poniedziałku na wtorek w całej Norwegii Południowej szalała burza śnieżna. Druty telegrafów i telefonów są w wielu miejscach przerwane. Na niektórych kolejach ruch ustał zupełnie. Wzdłuż całego południowego brzegu morza zaszło wiele wypadków z okrętami. Kilkanaście uszkodzonych okrętów schroniło się do portów norweskich. W kilku miejscach morze wyrzuciło na brzeg szczątki rozbitych okrętów.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Poświęcenie domu parafialnego w Warszawie. We wtorek dnia 8 b. m. o godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez Najprzewielebniejszego naszego Ojca-Biskupa, Maryę-Michała, przy ul. Karolkowej. Po skończonem nabożeństwie N. O. Biskup, otoczony kilku naszymi Ojcami udał się w kapie do świeżo zbudowanego 4-o piętrowego domu, celem poświęcenia go. Budowa tego domu odpowiada wszelkim dzisiejszym wymaganiom hygieny. Każda ochrona (a jest ich aż trzy), jak również każdy oddział szkoły zostały po szczególe poświęcone. Komplet personelu nauczycielskiego, oprócz pięciu Sióstr Maryawitek składa się z jednego nauczyciela i trzech nauczycielek. W każdej szkole i ochronie przemawiał do dzieci z wielką miłością Najprzewielebniejszy nasz Ojciec Biskup. W ostatniej największej sali, która pomieścić łatwo może kilka set osób przemówił Ojciec Biskup do wszystkich zebranych maryawitów, dziękując im za tak wspaniały gmach oświatowy i za zaufanie, jakie położyli w naszych Ojcach, nie lękając się składać swego ciężko zapracowanego grosza i zachęcał, by i nadal nie ustawali w pracy i swej ofiarności. Szczególniejszy nacisk położył Ojciec Biskup na potrzebę oświaty, połączonej z moralnością chrześcijańską, której to i tego rodzaju oświaty jest tak bardzo mało w czasach obecnych, gdyż ludzkość obyczajowo cofa się wstecz i to szybkim nader krokiem. W końcu prosił bardzo, by jak najliczniej dzieci zbierały się i korzystały z nauki. Zaznaczył również, że prowadzenie tego zakładu powierzone zostało naszym Siostrom, wychowanym przez naszę Matkę-Założycielkę.

W domu tym, oprócz ochron i szkół mieści się również sklep, piekarnia, tkalnia i sala zajęć.

Z PRASY.

(C. d.)

Cytowane przez nas w poprzednim numerze „Zaranie“ (w № 44 z b. m.) stawia dalej wobec zbrodni jasnogórskich taki postulat:

3) Rozumniej—w duchu oświeconej wiary skierować ofiarność.

Nie kocha się wszak Bóg w złocie i srebrze—niepotrzebne Mu skarby.

Nie lśniły od drogich kamieni ubogie kościoły pierwszych czasów chrześcijańskich, kiedy to chrześcijanie naprawdę „w duchu i prawdzie“ służyli Bogu.

Wszak poucza Ewangelia, że Chrystus ubóstwo umiłował i w stajence się rodził—i żył i umarł w ubóstwie.

Wszak św. Franciszek—ta najjaśniejsza postać w historyi chrześcijaństwa, ten najdoskonalszy naśladowca Chrystusa, co duchem Ewangelii był przejęty—zabronił wszelkich drogich ozdób w kościołach swego zakonu — zabronił zakonnikom swoim przyjmować pieniędzy na Msze.

Skarby nagromadzone w kościołach prędzej czy później zmarnieją.

Ukradnie jaki Macoch, zniszczy je wojna lub ogień.

Wiadomo już, że skarbiec Jasnogórski systematycznie, oddawna był okradany, toż samo działo się gdzieindziej.

A ileż skarbów kościelnych poginęło czasu najść wrogów, albo różnych politycznych przewrotów.

Msza św. każda, bez względu na to, kto ją „zakupił“ za wszystkich się odprawia — żywych i umarłych — i niepodobna przypuścić, by do Boga przystęp miał tylko ten, kto ma z czego dać na Mszę. By ta dusza zbawiona była prędzej, której rodzina może hojne księdzu nieść ofiary.

Nie skarbami składanemi w kościołach, nie pieniędzmi, płynącemi w ręce księży, którzy je potem nie wiedzieć na co używają — może na zniewagę Boga — chwali się Stwórcę.

Ale wszystkiem, co na pożytek jest bliźnim, na istotne dobro współbraci—

Co podnieść może, uszlachetnić, oświecić, do lepszej zbliżyć przyszłości tych,

6.

Kartka z przeszłości.

„Mięsne stoły otwarte w dni postne (jakby im do tej ludzkości innych dni niepostnych brakowało, albo na ryby niestać było), dawali, i sami, choć czerstwi i zdrowi, pospołu z zaproszoną kompanią z katolików i dyssydentów złożoną, mięsem się nadziewali. Zwyczaj mięsnych stołów dawania w postne dni, pierwszy wprowadził biskup krakowski, który dostawszy się do pierwszych faworów grafa Brühla, ministra królewskiego, lutra, do Mniszcha Marszałka Nadwornego Koronnego jego zięcia, i do innych partyą dworską składających pryncypałów, gdy między sobą umówili, aby każdy co tydzień raz dawał obiad publiczny, Sołtyk [1]) obrał sobie dzień piątkowy.

„Opaci zakonni, naśladowcy biskupów w świetności, co się tyczy postów, w tych wstrzemięźliwość zachowywali, a jeżeli który dla przypodobania się kompanii, na mięso łakomy, dawał mięso na stół, to dawał i postne potrawy, i jeżeli sam przypisał się do sztuki mięsa, to przynajmniej przed kompanią uczynił protestacyą, że jeść z postem nie może, bo jest chory, albo że mu doktorowie ryb zakazali.

„O pacierzach kapłańskich, jaką miały wziętość u prałatów dopiero wystawionych, nic pisać nie mogę.“

Z powyższych szczegółów przekonywamy się, że duchowieństwo świeckie z epoki saskiej nie odznaczało się gorliwością, przeciwnie—zaniedbywało się coraz więcej w obowiązkach swojego powołania.

Nie lepiej postępowały zakony.

Kitowicz podaje krótkie charakterystyki sławniejszych w ówczesnej Polsce zakonów, których cnoty chwali a zdrożności czasem tłomaczy. Z charakterystyki tej jednak widać, że i zakony — udając obłudnie religijność—staczały się nader szybko na dno zepsucia.

Opisując jezuitów, największą w Polsce wziętość mających, pisze:

„Nie pospolitowali się z nikim po-

[1]) Biskup Krakowski.

co pokrzywdzeni są—w ciemnocie—w poniżeniu—

Wszak powiedział Chrystus: „cokolwiek jednemu z tych najmniejszych uczynicie—mnie uczynicie.“

Więc jeśli jałmużna pojedyńczemu dana człowiekowi takiej jest ceny, to cóż mówić o wysiłkach i staraniach, zmierzających do ogólnego dobra —

Oto moc ciemnoty, panuje nad ziemią polską, oto „narodem analfabetów“ jesteśmy, oto ubóstwo wszędzie, oto dzieci bez opieki, bez ochrony, bez szkoły, oto lud, co próżno w znoju się trudzi około roli swojej, bo go nikt należytej uprawy nie nauczył, oto tyle instytucyi pożytecznych ginie, bo niema komu ich wspierać, oto na najbardziej pożyteczną książkę grosza braknie —

A skarby gromadzą się po kościołach w oczekiwaniu Macochów, którzy je pokradną —

A miliony płyną do rąk księży na grzeszny może użytek —

A za te pieniądze, które lud, dziwnie rozumiejąc Boga i chwałę Jego, składa bez pożytku — ileżby co roku szkół założyć można, ile ochron otworzyć, ile instytucyi pożytecznych wesprzeć—

Ile łez otrzeć, ilu ludziom oczy na światło otworzyć, ilu chorym i opuszczonym zapewnić opiekę, ile dzieci od złego uchronić! —

Jak w krótkim czasie inaczej wyglądałaby ojczyzna nasza, gdyby ludzie zrozumieć chcieli:

Że nie złota Bóg pragnie, i nie bogactwa dla sług swoich pożąda—

Ale dobra wszystkich —

I że chwałą Jego — szczęście Jego dzieci —

I ofiarą miłą Mu — to wszystko, co się w najmniejszej mierze do lepszej dla wszystkich przyszłości przyczynia —

Gdybyż w czyn wprowadzoną została zasada, że poza słusznem wynagrodzeniem księdza, resztę ofiarnego grosza na cele ogólnego dobra składać należy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Sz. p. T. Kwaśniewski w Warszawie. Nie mamy sądu duchownego, przeto kwestyi rozwodowych nie rozstrzygamy.

---

dłym, ale zawsze szukali znajomości i przyjaźni z osobami znacznemi i panami. Wdowy bogate i wielkie panie, były ich obłowem, których sumienia umiejąc zostawać rządzcami, ściągali na swój zakon wielkie dobrodziejstwa.“ [1])

Jezuici wszystkich środków używali, aby zająć stanowisko kierujące w Polsce. I doszli do tego, opanowawszy szkoły, wziąwszy w swoje ręce wychowanie szlachty i wybierając do swego zakonu co najzdolniejszych i najbogatszych kandydatów. „Szlachectwo i bogactwa — powiada Kitowicz—były jedną z największych przyczyn, że jezuitów więcej nad inne zakony poważano.“ — „Jezuici mając młodzież w swojej edukacyi, pociągali do swego zakonu subjekta czyli dowcipy co najlepsze, a osobliwie szlacheckiej kondycyi, w których mogli przebierać jak ogrodnicy w szczepach. Aby tylko iskierkę skłonności do duchownego stanu spostrzegli w dzieciaku jakim, mającym rozum żywy, już oni tak koło niego deptali, aż go do swego zakonu namówili; a lubo wielu z takowych, bardziej nabechtanych, lub fraszkami dziecinnemi, jako to: ciastami, sucharkami, cukierkami, fruktami złudzonych niż prawdziwem od serca powołaniem pociągnionych, za dojściem wieku młodzieńskiego, najgwałtowniejszym burzom namiętności podlegającego, z tego zakonu występowało: wiele atoli było, którzy pierwszej młodości szturmy, za pomocą duchownych sposobów szczęśliwie zwyciężywszy, wstrzymali się w nim pobożnie aż do końca. Z stanu szlacheckiego przyjmowali aspirantów z dwóch powodów: albo z rozumu, chociaż ten nie był celujący nad miarę, to go szlachectwo nadstawiało; albo z pożytku, kiedy niedostatek talentów rodzice powołanego dopłacali znacznemi ofiarowanemi zakonowi summami, lub w inny sposób świadczonemi wielkiemi dobrodziejstwy, i ten drugi sposób służył nietylko dla młodych, ale też i dla starych, nawet zgrzybiałego wieku ludzi... Z plebejuszów kto był przyjęty, to z samego rozumu i musiał w nim nad innych celować.“

(C. d. n.)

[1]) Kitowicz t. I, st. 64.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.